

„Rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, jako sprawujące władzę okupacyjną na terenie Berlina zachodniego, ponoszą szczególną odpowiedzialność za tolerowanie planowanej przez rząd NRF prowokacji, zwłaszcza że w swej deklaracji usiłują usprawiedliwiać prowokacyjne posunięcia rządu NRF i pomniejszać ich konsekwencje”<sup>28</sup>.

Mocarstwa zachodnie nie przeciwstawiły się jednak bońskim zamierzeniom. Przeciwnie, kolejne wizyty w Berlinie zachodnim premiera W. Brytanii Harolda Wilsona (14 lutego br.) i prezydenta Stanów Zjednoczonych Richarda Nixona (27 lutego br.) tuż przed planowanymi wyborami musiały zostać odczytane jako „wyraźne *volunté* obu mocarstw w sprawie Berlina”<sup>29</sup>, pomimo iż Nixon w jedynym przemówieniu politycznym wygłoszonym w zakładach *Siemensa* w Berlinie zachodnim podkreślał tylko prawa trzech mocarstw zachodnich do Berlina, nie popierając bezpośrednio roszczeń zachodnioniemieckich do tego miasta i pomijając milczeniem sprawę wyborów prezydenta<sup>30</sup>.

Biorąc pod uwagę stanowisko mocarstw zachodnich rząd radziecki upoważnił głównego kontrolera sekcji radzieckiej w Berlińskim Ośrodku Bezpieczeństwa Powietrznego do oświadczenia w dniu 2 marca br., że w wypadku, gdy strona amerykańska, brytyjska lub francuska udostępni samoloty dla nielegalnego przewożenia uczestników Zgromadzenia Federalnego „strona radziecka odmawia zagwarantowania bezpieczeństwa tych lotów i nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za ich zabezpieczenie”<sup>31</sup>. Mocarstwa zachodnie w odpowiedzi na to oświadczyły, że podtrzymują swą opinię, że Związek Radziecki jest odpowiedzialny za bezpieczeństwo wszystkich lotów alianckich w korytarzach powietrznych do Berlina<sup>32</sup>. Nie można nie zauważyć, że oświadczenie to zawiera absurdalną tezę, według której Związek Radziecki miałby wziąć na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo poczynań naruszających jego uprawnienia. Dla rządu Niemieckiej Republiki Federalnej pozostały natomiast aktualne konkluzje zawarte we wspomnianym wyżej oświadczeniu rządu radzieckiego:

„Demonstrując brak poważania dla czterostronnych porozumień sojuszniczych oraz niechęć liczenia się z realiami europejskimi, władze zachodnioniemieckie muszą być gotowe również do wzięcia na siebie odpowiedzialności za wszystkie wynikające z tego następstwa. [...] Jeśli NRF będzie nadal usiłowała drogą faktów dokonanych rozszerzyć swą władzę na Berlin zachodni lub wykorzystywać terytorium tego miasta do podsycania niebezpiecznego napięcia w centrum Europy, rząd radziecki stanie wobec konieczności rozpatrzenia kwestii surowego i ścisłego wykonania postanowień decyzji sojuszniczych dotyczących Berlina zachodniego”.

Maria Brymas

## NA ZACHODZIE O GRANICY NA ODRZE I NYSIE

(Lipiec-grudzień 1968 r.)

W zakończeniu omówienia powyższego tematu za poprzedni okres pierwszego półrocza 1968 r.<sup>1</sup> nasuwał się samorzutnie niemalże wniosek, iż programowe kwestionowanie granicznego *status quo* w Europie przez rząd NRF stanowi stale po-

<sup>28</sup> „Trybuna Ludu” z 13 II 1969.

<sup>29</sup> „Frankfurter Rundschau” z 11 II 1969.

<sup>30</sup> „Der Telegraf” z 28 II 1969.

<sup>31</sup> Według „Trybuny Ludu” z 4 III 1969.

<sup>32</sup> *Ibidem*.

<sup>1</sup> J. Sobczak, *Na Zachodzie o granicy na Odrze i Nysie*. „Przegląd Zachodni” nr 5-6/1968, ss. 172-198.

tęgowane zagrożenie pokoju światowego i główną przeszkodę na drodze do odprężenia stosunków międzynarodowych. Wynika stąd m. in. konieczność stałego wykazywania niebezpiecznego charakteru polityki zmierzającej do rewizji rezultatów II wojny światowej, wynika też konieczność zapewnienia ich ostatecznej nieodwracalności.

Ten bezwzględnie kategoryczny i pokój w świecie gwarantujący postulat wymaga przede wszystkim uznania przez NRF istniejących granic, w tym również granicy na Odrze i Nysie, uznania faktu istnienia dwóch państw niemieckich, rezygnacji z roszczeń do wyłącznego reprezentowania całego narodu niemieckiego, uznania układu monachijskiego za nieważny od samego początku, wyrzeczenia się roszczeń do wchłonięcia Berlina zachodniego oraz zaniechania wszelkich dążeń do zawładnięcia w jakiegokolwiek formie bronią atomową. Wszystkie te postulaty Polski i sprzymierzonych z nią krajów socjalistycznych nie pozostają oczywiście bez echa w świecie zachodnim. Reperkusje te dotyczą również zachodniej granicy Polski i w tym głównie zakresie tematycznym najważniejsze z nich za okres drugiej połowy 1968 r. przytaczamy oraz omawiamy poniżej.

### 1. *Annuario Pontificio* i echa wizyt w Watykanie

Dopiero 1 lipca 1968 r. agencje prasowe NRF podać mogły do publicznej wiadomości fakt ukazania się, z półrocznym niemalże opóźnieniem, nowego tomu rocznika papieskiego *Annuario Pontificio* na rok 1968. Urzędowe to wydawnictwo watykańskie, zawierające dane, wykazy, spisy kardynałów, biskupów, diecezji, zakonów, kongregacji i innych urzędów oraz instytucji kościelnych nie wywoływało i tym razem nigdzie tak wielkiego zainteresowania jak właśnie w NRF. Nigdzie też jak w NRF nie było ono oczekiwane z tak dużym zniecierpliwieniem, a w pewnych kręgach nawet z niepokojem. Z tym większą też ulgą powitano je, gdy okazało się, iż opóźnione co najmniej o pięć i pół miesiąca wydanie rocznika odnotowywało wprawdzie wszystkie zmiany w podziale administracji kościelnej, nie uwzględniało natomiast w dalszym ciągu zmian politycznych i państwowych na polskich Ziemiach Zachodnich. Z nieukrywaną satysfakcją przypomniano w związku z tym stanowisko Watykanu, który ostateczne określenie i potwierdzenie przez siebie państwowych zmian terytorialnych odkłada do czasu konferencji pokojowej i zawarcia „międzynarodowo i powszechnie uznanych układów”<sup>2</sup>.

To w dalszym ciągu niezmiennie stanowisko Watykanu łagodziło w pewnym sensie reakcję rewizjonistycznych kół NRF na zmiany w roczniku tym już dokonane. Dotyczyły one głównie zmian wynikłych z ustalenia dnia 27 maja 1968 r. czterech administratorów apostołskich we Wrocławiu, Opolu, Gorzowie i Olsztynie. Są też pewne dość istotne zmiany redakcyjne. Tak np. *Annuario Pontificio* na rok 1967 w odsyłaczu do wzmianki informacyjnej o diecezji wrocławskiej wyliczał jeszcze nazwiska biskupów niemieckich, którzy figurowali tam jako nominalni ordynariusze poszczególnych regionów polskich Ziem Zachodnich. Ten sam natomiast odsyłacz w roczniku z 1968 r. wskazując, iż granice diecezji wrocławskiej, warmińskiej i prelatury w Pile nie są ustalone definitywnie, nie wspomina już w ogóle o niemieckich ordynariuszach nominalnych, a wymieniając nazwiska biskupów polskich zaznacza, że są oni administratorami apostołskimi *ad nutum sanctae sedis*, czyli podlegającymi bezpośrednio Watykanowi.

Tym samym na łamach *Annuario Pontificio* na rok 1968 uwzględnione zostały zmiany dokonane praktycznie na przestrzeni 1967 r. w statusie administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich. Jakkolwiek niepełne, to jednak zmiany te wywołały niezadowolenie kół rewizjonistycznych NRF. Toteż koła te tym silniej

<sup>2</sup> *Ostgebiete im Päpstlichen Jahrbuch*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 147 z 1 VII 1968, s. 3.

eksponowały zawarte w przepisach uwagi o diecezjach wrocławskiej i warmińskiej, w których wspomina się w dalszym ciągu o nominalnych dla obu tych diecezji niemieckich wikariuszach kapitulnych, rezydujących w Görlitz i w Münster. Narodowość owych wikariuszy i ich niemieckie adresy mają przy tym świadczyć o rzekomo niemieckim nadal charakterze związanych z nimi nominalnie diecezji, także po prawej stronie Odry-Nysy<sup>3</sup>, a więc na suwerennym obszarze Polski. Tego rodzaju ekwilibrystyką interpretacyjną koła rewizjonistyczne starały się niewątpliwie przesłonić fakt, iż do działających w tych diecezjach biskupów polskich, jako ordynariuszy *ad nutum sanctae sedis*, obowiązują adresy w polskiej wersji językowej i z zaznaczeniem: „Polska-Polonia”.

Głośno wówczas we własnych interpretacjach wyrażane zadowolenie kół rewizjonistycznych NRF, głównie z powodu podtrzymanej w *Annuario Pontificio* zasady pozostawiania granic diecezjalnych bez zmian aż do czasu ostatecznego pod względem formalnym ustalenia granic państwowych nie odnosiło się już bynajmniej do pogłoski, którą w pierwszej dekadzie lipca 1968 r. kolportowała agencja „dpa”. Według berlińskich korespondentów tej agencji, opierających swe doniesienia na kilku wzmiankach ukazującego się w Berlinie wschodnim tygodnika katolickiego „Begegnung”, Watykan podobno rozważał wnioski polskiego episkopatu katolickiego w sprawie utworzenia na Ziemiach Zachodnich dwóch nowych diecezji z siedzibami biskupimi w Kołobrzegu i w Zielonej Górze, ponieważ — jak relacjonowała agencja „dpa” — diecezje gorzowska i wrocławska są zbyt wielkie pod względem terytorialnym, a po 1945 r. liczba mieszkających tam katolików wzrosła prawie trzykrotnie<sup>4</sup>.

Bardzo systematycznie i obszernie informowała prasa rewizjonistyczna NRF swych czytelników o pobycie kardynała S. Wyszyńskiego i kilku innych biskupów polskich w Watykanie. Tak np. temat ten nie schodził z czołowych łamów tygodnika ziomkowskiego „Das Ostpreussenblatt” od połowy listopada do końca grudnia 1968 r. Tygodnik ten już w samych tytułach artykułów sugerował najprzeróżniejsze domysły, a często sygnalizował także obawy kół rewizjonistycznych w NRF<sup>5</sup>. Główne z tych obaw, pogłębiane artykułami polskiej prasy emigracyjnej, dotyczyły przede wszystkim granicy na Odrze i Nysie. Koła rewizjonistyczne NRF dopuszczały bowiem taką możliwość, iż kardynał Wyszyński i inni przedstawiciele polskiego episkopatu zabiegać będą w Rzymie o zasadniczą zmianę urzędowego stanowiska Watykanu w sprawie tej granicy, a w każdym razie ponowią starania o ostateczną regulację administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich<sup>6</sup>.

Przypuszczenia te w prasie rewizjonistycznej NRF nabierały prawdopodobieństwa w zamieszczanych przez nią relacjach z przyjęcia kardynała Wyszyńskiego i towarzyszących mu biskupów polskich na prywatnej audiencji u papieża Pawła VI. Dotyczyło to szczególnie wypowiedzi biskupa W. Pluty z Gorzowa, złożonych zarówno w czasie audiencji, jak i w czasie audycji nadanej przez radio watykańskie. Redaktorzy prasy rewizjonistycznej NRF nie ukrywali swej dezaprobaty, kiedy biskup Pluta mówił np. o „naszych Ziemiach Zachodnich, które obecnie całkowicie są polskie”. Z podobnym niezadowoleniem przyjęto treść podziękowania

<sup>3</sup> *Vatikan bestätigt Status der Ostdiözesen*. „Volksbote” nr 28 z 13 VII 1968, s. 2.

<sup>4</sup> *Angebliche Vatikan-Pläne über neue polnische Diözesen*. „Der Tagesspiegel” nr 6816 z 10 VII 1968, s. 2.

<sup>5</sup> *Der Bazillus der Anerkennung auch in der Kirche?* „Das Ostpreussenblatt” nr 46 z 14 XI 1968, s. 2; *Polens Primas jetzt in Rom*. „Das Ostpreussenblatt” nr 47 z 23 XI 1968, s. 1; *Der Primas in Rom*. „Das Ostpreussenblatt” nr 48 z 30 XI 1968, s. 3; *Vatikanische Ostkontakte*. „Das Ostpreussenblatt” nr 49 z 7 XII 1968, s. 2; *Warschau bemüht sich um den Vatikan*. „Das Ostpreussenblatt” nr 50 z 14 XII 1968; *Oder-Neisse-Frage jetzt in Vatikan. Papst antwortet polnischem Bischof mit grosser politischer Zurückhaltung*. „Das Ostpreussenblatt” nr 51/52 z 24 XII 1968, s. 1.

<sup>6</sup> *Ibidem*.

złożonego Stolicy Apostolskiej przez biskupa Plutę za nominację na Administratora Apostolskiego w Gorzowie, ponieważ akt ten nazwał on „krokiem do dalszej kościelno-prawnej stabilizacji na tych terenach”<sup>7</sup>.

Wypowiedziom biskupa W. Pluty prasa rewizjonistyczna NRF przeciwstawiła stanowisko papieża Pawła VI. Jej zdaniem, papież odpowiedział biskupowi gorzowskiemu z „wielką polityczną powściągliwością”, nie odstępując ani na krok od przyjętej przez Watykan linii politycznej w sprawach granic<sup>8</sup>.

Mimo tego rodzaju uspokajających stwierdzeń, czołowi działacze zachodniemieckich organizacji rewizjonistycznych wyjechali osobiście do Watykanu. I tak w dniach od 8 do 12 grudnia 1968 r. przebywali w Rzymie: Reinhold Rehs, przewodniczący nadrzędnej organizacji ziomkowskiej *BdV*, rzecznik tzw. Ziomkostwa Prusy Wschodnie i deputowany z ramienia *SPD* do *Bundestagu*; Joachim Freiherr von Braun, przewodniczący osławionego *Göttinger Arbeitskreis*, czołowej antypolskiej placówki systemu *Ostforschung*.

Obaj rewizjonistyczni działacze przyjęci zostali oficjalnie w watykańskim sekretariacie stanu<sup>9</sup>, gdzie — ku swemu zadowoleniu — dowiedzieli się, iż Watykan w dalszym ciągu nie zamierza zmienić zdania na temat granic. Stanowisko to — według relacji i interpretacji wymienionych wyżej emisariuszy zachodniemieckich rewizjonistów — polega m. in. na przestrzeganiu zasady, według której dopiero po ostatecznym uregulowaniu granic w traktacie pokojowym można będzie ustalić na nowo administrację duszpasterską. W konsekwencji takiego stanowiska wspomniani już administratorzy apostołscy wypełniają swoje obowiązki duszpasterskie jedynie jako biskupi tytularni. Watykański sekretariat stanu nie sprzeciwił się publikowaniu jego poglądów i oficjalnie zajmowanych stanowisk w przytoczonych wyżej sprawach. Skorzystała z tego skwapliwie rewizjonistyczna prasa NRF, podkreślając tym większą wagę zapewnień uzyskanych przez Rehsa i von Brauna w Watykanie bezpośrednio po pobycie tam kardynała Wyszyńskiego<sup>10</sup>.

## 2. W nurcie przedwyborczej kampanii w USA

W drugiej połowie 1968 r. temat granicy na Odrze i Nysie poruszany był w sposób pośredni także w USA w związku z kampanią poprzedzającą tam wybory kolejnego prezydenta. Zadbala o to przede wszystkim Polonia amerykańska, dokumentując raz jeszcze — mimo wszelkich innych różnic — jedność i solidarność wszystkich Polaków na świecie w sprawach dla bezpieczeństwa Polski i jej granic podstawowych. Kongres Polonii Amerykańskiej wystosował mianowicie specjalny memoriał zarówno do Partii Republikańskiej, jak i do Partii Demokratycznej, domagając się włączenia do ich tzw. platform wyborczych m. in. postulatu uznania przez rząd Stanów Zjednoczonych granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie. W memoriale tym czytamy m. in.:

„Odkładanie sprawy ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie do jakiejś przyszłej konferencji pokojowej jest nierealne. Odsuwanie tego problemu może podsycać nastroje rewizjonistyczne w Niemczech, stanowiąc niebezpieczeństwo dla pokoju. [...] Za ostatecznym załatwieniem granicy na Odrze i Nysie przemawia także pewna ewolucja w nastrojach niemieckiej opinii publicznej, świadcząca o tym, że rozstrzygnięcie tego najważniejszego problemu europejskiego nie

<sup>7</sup> *Aktivität des polnischen Episkopats. Oder-Neisse-Frage im Zentrum der Erörterungen im Vatikan*. „Die Pommersche Zeitung” nr 52 z 28 XII 1968, s. 2.

<sup>8</sup> *Oder-Neisse-Frage jetzt im Vatikan*. „Das Ostpreussenblatt” nr 51/52 z 24 XII 1968, s. 1.

<sup>9</sup> *Gespräche in Rom*. „Das Ostpreussenblatt” nr 51/52 z 24 XII 1968 r. s. 6.

<sup>10</sup> *Ostpreussensprecher im Vatikan*. „Das Ostpreussenblatt” nr 51/52 z 24 XII 1968 r. s. 2.

napotykałoby zbyt silnych reakcji w Niemczech. Ale odradzający się skrajny nacjonalizm mógłby z czasem sterroryzować opinię w tym kraju (tzn. w NRF)"<sup>11</sup>.

Dwa ostatnie z przytoczonych wyżej zdań — jak wynika z ustaleń komentatorów i obustronnych stosunków pomiędzy USA i NRF — obliczone zostały na uspokojenie opinii amerykańskiej, która obawia się tych właśnie „reakcji w Niemczech” przeciwko USA, co z kolei sprawia, iż żadna z obu wielkich partii amerykańskich od niespełna ćwierć wieku nie podjęła sprawy granicy na Odrze i Nysie jako jednego z postulatów własnego programu. Wyjaśnienia tego stanu rzeczy należy upatrywać po części także w nacisku *German Lobby*, który dysponuje znacznymi wpływami w obu wspomnianych partiach amerykańskich<sup>12</sup>.

Nacisk ten okazał się — jak wiadomo — wystarczająco silny, by zmusić R. Nixona, ubiegającego się już po raz drugi o stanowisko prezydenta USA, do gorliwego przekreślenia własnego oświadczenia, przekazanego prasie nawet na piśmie po przemówieniu przedwyborczym wygłoszonym dnia 20 października 1960 r. do Amerykanów polskiego pochodzenia w Buffalo, że w razie wybrania go prezydentem, uzna granicę na Odrze i Nysie. Sukces odniesiony wówczas przez *German Lobby*, szantażującej kandydata na prezydenta groźbą utraty głosów Amerykanów niemieckiego pochodzenia, nie uspokoił bynajmniej rewizjonistów zachodnioniemieckich, którzy w 1968 r. nie zamierzali spoczywać na przysłowiowych laurach. O prezydenturę ubiegał się przecież również H. Humphrey, który w 1961 r. — podczas swego pobytu w Warszawie, Bonn i w Rzymie — kilkakrotnie wypowiadał, nieodwołany wreszta nigdy pogląd, iż niezależnie od braku jakichkolwiek realnych „możliwości zmiany granicy na Odrze i Nysie” nie widzi on również powodu, dla którego granica ta nie miałaby być uznana za ostateczną granicę niemiecką na wschodzie<sup>13</sup>.

Lansujące temat granicy na Odrze i Nysie spekulacje rewizjonistów zachodnioniemieckich przyczyniały się z drugiej strony do kolportowania ich tez propagandowych, które streścić można następująco: Amerykańscy Polacy nie mogą liczyć na republikańskiego kandydata R. Nixona w sprawie uznania granicy na Odrze i Nysie. Nixon nie zapomniał bowiem incydentu wynikłego z odpowiedniego fragmentu przemówienia wygłoszonego w październiku 1960 r. w Buffalo, który zawierał taką intencję, a który — jak wobec Niemców dowodził Nixon — nie został odczytany względnie nie został wypowiedziany. Z kolei amerykańscy Polacy nie czynili też żadnej tajemnicy, iż głosy swe oddali na J. F. Kennedy'ego, o czym Nixon również nie może zapomnieć. Na podstawie tego rodzaju rozumowania rewizjoniści w NRF wyrokowali o słabych szansach Polonii amerykańskiej u kandydata republikańskiego, bez względu na treść i formę jego ewentualnych i niewykuczanych wcale wypowiedzi przedwyborczych pod adresem Polaków lub Polski. Rewizjoniści zachodnioniemieccy nie ukrywali też swych pobożnych życzeń, iż obaj kandydaci unikać będą składania pozytywnych dla Polaków oświadczeń ze względu na rzekomo „szalejący w Polsce antysemityzm” i jego światowe echa w wydaniu antypolskiej propagandy. Zamierzone efekty tej propagandy z góry wkalkulowane zostały w rachuby rewizjonistów zachodnioniemieckich. Twierdzili oni mianowicie, iż „antysemickie wystąpienia w Polsce” wywarły na opinii amerykańskiej tak silne wrażenie, że z obawy przed utratą głosów innych ugrupowań wyborców ani republikański, ani demokratyczny kandydat na prezydenta USA nie zdobędzie się

<sup>11</sup> K. Hrabek, *Memoriał Polonii Amerykańskiej*. „Życie Warszawy”, nr 204 z 24 VIII 1968, s. 3; *Polonia zażąda od konwencji demokratów uznania granicy na Odrze i Nysie*. „Trybuna Ludu” nr 230 z 22 VIII 1968, s. 1.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> J. Sobczak, *Zachód o granicy na Odrze i Nysie*. P. A. Interpress, Warszawa 1968, ss. 38 - 39.

na oświadczenie czegokolwiek, co mogłoby przemawiać na korzyść Polski lub Polaków<sup>14</sup>.

W tej samej nadziei koła rewizjonistyczne oczekiwały i liczyły bardzo na negatywne w USA dla Polski reperkusje w związku z wkroczeniem dnia 21 sierpnia 1968 r. i z czasową obecnością na terytorium Czechosłowacji wojsk pięciu państw Układu Warszawskiego, w tym m. in. również jednostek Ludowego Wojska Polskiego<sup>15</sup>.

Wobec tego rodzaju prognoz i oczekiwań program wyborczy demokratycznego kandydata na prezydenta USA wywołał w NRF nastroje pewnego rozczarowania. Chodziło głównie o punkty dotyczące Europy. Sygnowany przez H. Humphrey'a program z dnia 6 października 1968 r. głosił bowiem m. in., iż Zachód musi uwolnić narody Europy wschodniej od „terytorialnej niepewności”, jeśli w ogóle chce się uczynić jakiś krok w kierunku współpracy ogólnoeuropejskiej. Humphrey, jeszcze jako urzędujący wiceprezydent USA, wyraził równocześnie w powoływanym dokumencie pogląd, że nadszedł już czas, by akceptować istniejące w Europie granice narodowe jako ostateczne. Jednocześnie też dodał, iż z wyjątkiem przebiegającej między Polską i NRD „linii Odry-Nysy nie ma już dziś w Europie żadnej innej granicy, którą Zachód musiałby jeszcze akceptować”. Wszystko to odczytano w NRF jako oficjalną deklarację H. Humphrey'a o gotowości uznania granicy na Odrze i Nysie, jeśli zostanie prezydentem USA w wyborach dnia 5 listopada 1968 r.<sup>16</sup>

Wspomniany program wyborczy nie zjednał H. Humphrey'owi bynajmniej dobrej prasy w NRF. Przy okazji zgłaszania różnego rodzaju żalów i złośliwych uwag prasa zachodniemiecka ujawniła równocześnie dość osobliwą i trudną do sprawdzenia pretensję, jakoby administracja amerykańska pod kierownictwem Johnsona tylko od stanowiska rządu NRF uzależniała ostateczną decyzję, czy podtrzymać klauzulę układu poczdamskiego o odkładaniu sprawy ostatecznego uznania granicy polsko-niemieckiej do czasu konferencji pokojowej z Niemcami, czy też sprawy tej już dłużej nie odkładać<sup>17</sup>.

Pretensje w sprawie nakłaniania rządu USA do uznania granicy na Odrze i Nysie kierowano głównie pod adresem polskiego pochodzenia doradców prezydenta Johnsona i wiceprezydenta Humphrey'a. Zdecydowany antykomunizm nie stanowił w tym przypadku „okoliczności łagodzącej” nawet dla prof. Z. Brzezińskiego i dla byłego ambasadora USA w Warszawie, S. Gronouskiego. Obaj wymienieni weszli bowiem w skład sztabu wyborczego H. Humphrey'a i zabiegali o pozyskanie dla niego głosów amerykańskich środowisk polonijnych. Z jeszcze większą niechęcią odnoszono się w kołach rewizjonistycznych NRF do senatora Edmunda S. Muskie, który jako pierwszy Amerykanin polskiego pochodzenia ubiegał się, u boku H. Humphrey'a, o stanowisko wiceprezydenta USA. Edmundowi Muskie przypisywano w NRF m. in. rzekomą tendencję do eksponowania sprawy uznania granicy na Odrze i Nysie przez Waszyngton i Bonn w polityce amerykańskiej wobec państw socjalistycznych graniczących z Niemcami, przy równoczesnym przesunięciu kwestii rozwiązania tzw. problemu niemieckiego na miejsce ostatnie<sup>18</sup>.

Na tle krytycznego wobec amerykańskich demokratów tonu prasy rewizjonistycznej NRF uderzały tym bardziej jej pochwały dla republikańskich kandyda-

<sup>14</sup> *Die Folgen der antisemitischen Kampagne. Politische Position der Amerika-Polen „stark beeinträchtigt“*. „Das Ostpreussenblatt” nr 35 z 31 VIII 1968, s. 2.

<sup>15</sup> *Um die polnischen Wähler. Europäische Ereignisse beeinflussen Präsidentschaftswahlen*. „Ost-West-Kurier” nr 39 z 28 IX 1968, s. 2.

<sup>16</sup> *Vizepräsident Humphrey billigt Anerkennung der Oder-Neisse-Grenze. Europa-Programm des demokratischen Kandidaten veröffentlicht*. „Die Welt” nr 234 z 7 X 1968, s. 4; *Humphreys „Programm“*. „Volksbote” nr 44 z 2 XI 1968, s. 1.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> *Ibidem: Um die polnischen Wähler*. „Ost-West-Kurier” nr 39 z 28 IX 1968, s. 2; *Der künftige US-Präsident*. „Der Schlesier” nr 47 z 21 XI 1968, s. 2.

tów na prezydenta i wiceprezydenta USA. Richard Nixon, któremu nie wypominano incydentu w Buffalo sprzed ośmiu laty, zyskał uznanie przede wszystkim za wykazaną wobec Polonii amerykańskiej powściągliwość w wypowiedzaniu się na temat granicy na Odrze i Nysie, warunkując zajęcie w przyszłości stanowiska wobec tej sprawy uprzednimi rozmowami z rządem NRF. Spiro T. Agnew, już jako kandydat na wiceprezydenta USA, zyskał w kołach rewizjonistycznych NRF sympatię m. in. za krytyczne wypowiedzi pod adresem amerykańskich organizacji polonijnych<sup>19</sup>. Odpowiednio do wykazanych faktów powitano w NRF zwycięstwo wyborcze kandydatów republikańskich<sup>20</sup>.

Ze szczególnym zadwoleнием przyjęto w NRF do wiadomości, iż bezpośrednio po zwycięskich wyborach prezydent-elekt Nixon delegował Roberta Daniela Murphy do przejmowania agend polityki zagranicznej w Departamencie Stanu. Murphy uchodzi bowiem w NRF za wielkiego przyjaciela Niemiec. Mówi się tam zarówno o jego matce, która była Niemką z pochodzenia, jak i przede wszystkim o tym, iż on to właśnie doradzał prezydentowi Trumanowi w 1945 r. w Poczdamie, a ministrowi Marshallowi w 1947 r. na konferencjach ministrów spraw zagranicznych w Moskwie i w Londynie, by wschodnią granicę Niemiec przesunąć na linię Słupska-Szczecinka-Kluczborka i Nysy<sup>21</sup>.

Nieco mniej entuzjazmu natomiast wykazano w NRF w związku z mianowaniem dnia 1 XII 1968 r. przez prezydenta-elektę Nixona „doradcy do spraw bezpieczeństwa narodowego”, którym został Henry Kissinger, znany w świecie zachodnim politolog, profesor Uniwersytetu w Harvard. Jakkolwiek bowiem ten teoretyk polityki i strategii politycznej ery atomowej jest zdecydowanym antykomunistą i zwolennikiem przeprowadzania pewnych akcji w stosunkach Wschód-Zachód z pozycji siły, to jednak z drugiej strony nie da się ukryć, iż nawet według koncepcji H. Kissingera zjednoczenie Niemiec mogłoby nastąpić jedynie między Renem i Odrą, a najniższą za to ceną musiałyby być uznanie granicy na Odrze i Nysie. Poglądy tego rodzaju H. Kissinger głosił już przed dziesięciu laty<sup>22</sup>, a wszelkie ich modyfikacje nie dotyczyły samej konieczności uznania obecnej zachodniej granicy Polski za ostateczną<sup>23</sup>. Jeszcze w 1967 r., podczas swego pobytu w NRF, Henry Kissinger oświadczył na forum Akademii Ewangelickiej w Loccum, że nie może być trwałego porozumienia w Europie bez uznania granicy na Odrze i Nysie jako stałej granicy polsko-niemieckiej<sup>24</sup>. Zachodnioniemiecka prasa rewizjonistyczna podjęła się i tak karkołomnego niemalże zabiegu, by jednoznacznie sformułowania H. Kissingera w sprawie granicy na Odrze i Nysie interpretować jako poparcie dla rewizjonistycznego stanowiska rządu NRF<sup>25</sup>.

### 3. Głosy skandynawskie

Polemikę z tezami rewizjonistycznej propagandy NRF podjął — nie po raz pierwszy zresztą — norweski dziennik „Dagbladet”, organ koalicyjnej partii *Venstre*. W zamieszczonym na jego łamach artykule Fritza Nilsena poruszony został mianowicie temat polityki wschodniej rządu NRF, a zatem siłą faktu również temat rozszczeń terytorialnych zachodnioniemieckiego państwa. Dla Nilsena nie ulega naj-

<sup>19</sup> *Ibidem*.

<sup>20</sup> *Warschau enttäuscht über Nixon Wahl*. „Der Schlesier” nr 47 z 21 XI 1968, s. 2.

<sup>21</sup> *Verständnis für Deutschland*. „Volksbote” nr 48 z 30 XI 1968.

<sup>22</sup> *Das Deutschlandproblem*. „Der Schlesier” nr 51 z 19 XII 1968, s. 2.

<sup>23</sup> *Chefplaner Nixons*. „Volksbote” nr 51/52 z 24 XII 1968, s. 3.

<sup>24</sup> *Keine europäische Lösung ohne Anerkennung der Oder-Neisse-Grenze*. „Stuttgarter Zeitung” nr 221 z 25 IX 1968; *Były doradca prezydenta Kennedy'ego za granicą na Odrze i Nysie*. „Trybuna Ludu” nr 266 z 25 IX 1967, s. 2.

<sup>25</sup> *Das Deutschlandproblem ... Nachbemerkung*. „Der Schlesier” nr 51 z 19 XII 1968, s. 2.

mniejszej nawet wątpliwości fakt, że „nie może być w ogóle mowy o jakiegokolwiek realistycznej polityce wschodniej” bez uprzedniego uznania polskich granic zachodnich i bez unormowania — w takiej czy innej formie — stosunków między NRD i NRF.

Oba warunki są oczywiste i ukazane w logicznym związku w dalszych wywodach Nilsena, który roszczenia terytorialne i ambicje rządu NRF do wyłącznego reprezentowania całych Niemiec określił jako główny powód groźnej sytuacji w Europie środkowej. Zdaniem Nilsena, dopóki NRF nie zaakceptuje faktu istnienia NRD, dopóty nie ma szans na zbliżenie między obu państwami niemieckimi. Dopóki też sojusznicy NRF w ramach NATO uznawają zimnowojenną doktrynę układów paryskich z 1954 r., dopóty przyczyniają się oni do utrzymania napięcia również w Europie północnej.

Z tego właśnie względu — twierdzi Nilsen — wiele państw, zarówno należących, jak i nie należących do NATO, domaga się coraz bardziej zdecydowanie anulowania układów paryskich i uczynienia tym sposobem pierwszego kroku w kierunku uznania NRD. W związku z tą sprawą ważną również dla faktycznego umocnienia granicy na Odrze i Nysie Nilsen przypomniał, iż do szwedzkiego *Riksdagu* wpłynął wniosek, podpisany przez szereg partii, o rozpoczęcie rokowań z NRD na temat utworzenia wzajemnych przedstawicielstw handlowych, a „wielu Szwedów pragnie pójść dalej, tj. aż do dyplomatycznego uznania NRD włącznie”.

Nilsen zwrócił ponadto uwagę, że także Duńska Socjaldemokratyczna Partia Ludowa przedłożyła wniosek idący w tym samym kierunku, a norweski *Storting* na wniosek socjaldemokratów dwukrotnie w ostatnich latach debatował nad sprawą uznania NRD<sup>26</sup>.

W pierwszej dekadzie września 1968 r. obserwatorzy polityczni w Kopenhadze skupili uwagę na obradach dorocznego kongresu będących w opozycji socjaldemokratów duńskich, dochodząc do wniosku, iż ci ostatni uczynili dalszy krok w kierunku uznania granicy na Odrze i Nysie. W ogłoszonej na kongresie rezolucji znalazło się bowiem m. in. zdanie, że przyszły system bezpieczeństwa europejskiego z udziałem USA oraz ZSRR winien „przyjąć za punkt wyjścia stosunki faktycznie panujące w Europie”. Z komentarza socjaldemokratycznego dziennika „Aktuel” wynikało ponadto, że przewodniczący reprezentowanej przez siebie partii socjaldemokratycznej, były premier duński Krag, oświadczył m. in.: „Nie można sobie wyobrazić, by europejski system bezpieczeństwa mógł przyjąć inny punkt wyjścia aniżeli linię Odry-Nysy”. W korespondencjach zachodniemieckiej agencji prasowej „dpa” oświadczenie to przyjęte zostało jako równoznaczne z opowiedzeniem się Kraga i socjaldemokratów duńskich za uznaniem ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie<sup>27</sup>. Ta sama agencja donosiła w dwa dni później o wywołanym niewątpliwie naciskami rewizjonistycznych kół zachodniemieckich sprostowaniu Per Haekkerupa, byłego duńskiego ministra spraw zagranicznych, który w wywiadzie dla „Husumer Nachrichten” oświadczył, iż socjaldemokraci duńscy w ogóle na swym ostatnim kongresie nie wypowiedzieli się na temat uznania granicy na Odrze i Nysie ani też na temat uznania NRD, a stanowisko ich w obu kwestiach nie uległo poza tym żadnej zmianie<sup>28</sup>.

Znacznie mniej układowy wobec bońskich adresatów okazał się socjaldemokratyczny dziennik norweski „Arbeiderbladet”, krytykując otwarcie i bez niedomówień politykę wschodnią NRF. Dziennik ten stwierdzał m. in., że atmosfera stosunków

<sup>26</sup> Polemika z nierealistycznymi tezami Bonn. „Trybuna Ludu” nr 212 z 4 VIII 1968, s. 2; *Uznanie granic polskich i NRD warunkiem unormowania stosunków w Europie*. „Trybuna Ludu” nr 219 z 11 VIII 1968, s. 2.

<sup>27</sup> *Krag für Oder-Neisse-Linie*. „Frankfurter Rundschau” nr 210 z 10 IX 1968, s. 2.; *Dänische Sozialdemokraten für Oder-Neisse-Linie*. „Süddeutsche Zeitung” nr 218 z 10 IX 1968, s. 2.

<sup>28</sup> *Haekkerup.: Kein Kurswechsel*. „Frankfurter Rundschau” nr 212 z 12 IX 1968, s. 2.



międzynarodowych uległaby znacznej poprawie, gdyby rząd boński złożył oświadczenie o akceptowaniu ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie. „Arbejderbladet” pisał ponadto, iż równie nieodzowne jest uznanie faktu podziału Niemiec na dwa niezależne państwa, jeśli się chce w ogóle dokonać postępu na drodze do rozwiązania problemu niemieckiego<sup>29</sup>.

#### 4. W głównym nurcie rewizjonistycznej propagandy NRF

W dalszym ciągu propaganda rewizjonistyczna wyciskała swe piętno na życiu politycznym NRF, wychodząc także poza granice tego kraju. Tak np. NRF, jako jedyne państwo spośród krajów uczestniczących w wystawie światowej, którą w połowie 1968 r. zorganizowano w Stambule z okazji 100-rocznicy powstania Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy, wyzyskała tę okazję do prowadzenia otwarcie rewizjonistycznej propagandy, sprzecznej z duchem i absolutnie nie związanej z tematyką ekspozycji. Na pierwszym planie zachodniemieckiego stoiska znalazły się mianowicie dwie mapy, na których Niemcy przedstawione zostały w granicach sprzed II wojny światowej. Umieszczone pod mapami podpisy głosiły, że „wschodnie tereny Niemiec”, tzn. według rewizjonistycznej nomenklatury terytorium NRD, polskie Ziemie Zachodnie oraz radziecka część byłych Prus Wschodnich, znajdują się do czasu traktatu pokojowego z Niemcami jedynie „pod zarządem radzieckim i polskim”. W wyniku interwencji ambasady polskiej, władze tureckie zarządziły usunięcie z ekspozycji NRF obu tych prowokacyjnych map<sup>30</sup>.

Identyczne formy propagandy rewizjonistycznej zastosowali jej specjaliści na tradycyjnych targach międzynarodowych „Św. Eryka”, otwartych 4 września 1968 r. w Sztokholmie. Obsługa stoiska NRF zaczęła kolportować wśród zwiedzających folder „turystyczny”, który zawierał m. in. szczegółową mapę Badenii-Wirtembergii z wkomponowaną w rogu schematyczną mapą Niemiec w byłych granicach z 1937 r. Na mapie tej polskie Ziemie Zachodnie określone zostały jako tereny „niemieckie pod polskim zarządem”. Jednolity napis *Deutschland* przebiegał również przez terytorium NRD. Jako wydawca mapy figuruje *Arbeitsgemeinschaft der Fremdenverkehrsverbände*, jakkolwiek wypada zaznaczyć, iż ekspozycja targowa NRF w Sztokholmie nie miała nic wspólnego z turystyką i obejmowała głównie artykuły żywnościowe. W związku z tą antypolską prowokacją ambasada PRL w Sztokholmie zwróciła się z kategorycznym protestem do kierownictwa targów, spotykając się tam ze zrozumieniem i uzyskując równocześnie przyrzeczenie interwencji<sup>31</sup>.

Na kontynent afrykański propagandę rewizjonistyczną NRF przerosił Kai Uwe von Hassel, ogłaszając dnia 28 VII 1968 r., jako minister do spraw przesiedleńców, swe polityczne poglądy na łamach „Courrier d’Afrique”. W artykule zatytułowanym słowami o rzekomej woli NRF pojednania się ze wschodnimi sąsiadami Niemiec, Hassel bronił treści politycznej swych wystąpień na rewizjonistycznych imprezach Ziomkostwa Niemców Sudeckich i Ziomkostwa Pomorzan przed krytyką Polski i Czechosłowacji. W myśl przysłowiowej zasady „łapać złodzieja”, Hassel wobec czytelników afrykańskich oskarża w szczególności Polskę o rzekome rozbudzanie nacjonalizmu na tle sprawy granic, a równocześnie tłumaczy, jakoby uznanie granicy na Odrze i Nysie nie zapewniło pokoju w Europie i pojednania narodów polskiego i niemieckiego<sup>32</sup>.

Do dalszej spekulacji propagandy antypolskiej i szczególnie agresywnie formu-

<sup>29</sup> *Wünsche an Bonn*. „Süddeutsche Zeitung” nr 262 z 31 X/1 XI 1968, s. 4.

<sup>30</sup> *Odwetowa propaganda NRF na wystawie Czerwonego Krzyża w Stambule*. „Trybuna Ludu” nr 189 z 10 VII 1968, s. 2.

<sup>31</sup> *Na targach w Sztokholmie NRF kolportuje mapy Niemiec w granicach z 1937 r.* „Trybuna Ludu” nr 245 z 6 IX 1968, s. 2.

<sup>32</sup> *Misjonarz znad Renu*. „Trybuna Ludu” nr 212 z 4 VIII 1968, s. 2.

lowanych postulatów rewizjonistycznych doszło na terenie NRF i Berlina zachodniego w trzeciej dekadzie sierpnia 1969 r. w związku z wkroczeniem wojsk pięciu państw Układu Warszawskiego na terytorium Czechosłowacji. Wobec polskich placówek i organizacji polonijnych stosowane były różne akcje prowokacyjne. Tak np. do polskiej misji wojskowej w Berlinie zachodnim powtarzały się w dzień i w nocy telefony z pogróżkami w rodzaju: „Nareszcie wypędzimy was za Odrę i Nysę”, „poza Wrocławiem i Opolem zabierzemy także Poznań” itp.<sup>33</sup>

Wspomniane akcje zbiegły się w czasie i wzmogły jeszcze bardziej agresywność wiecowych mówców na prowokacyjnych imprezach rewizjonistycznych „Dnia stron ojczyźtych” (*Tag der Heimat*), określanych w 1968 r. również mianem „Dnia Niemców” (*Tag der Deutschen*), które po raz dwudziesty z rządu zainaugurowane zostały w Berlinie zachodnim dnia 1 września, a więc w rocznicę napaści Hitlera na Polskę i wybuchu II wojny światowej. W przeddzień tej imprezy na forum tzw. ogólnoniemieckiego parlamentu wstępnego (*Gesamtdeutsches Vorparlament*) mającego stanowić surogat parlamentu Rzeszy — *Reichstagu*, wobec uczestniczących w obradach przedstawicieli zachodniemieckich parlamentów krajowych, w tym także wobec zaproszonych członków neohitlerowskiej *NPD*, Reinhold Rehs, przewodniczący *BdV* i deputowany do *Bundestagu* z ramienia *SPD*, domagał się zapewnienia, iż NRF nie zrezygnuje z roszczeń rewizjonistycznych wobec NRD i że uznanie granicy na Odrze i Nysie w ogóle nie będzie nigdy wchodzić w rachubę, chociażby nawet tylko w formie „tymczasowego uznania linii Odra-Nysa”<sup>34</sup>.

W tym ostatnim przypadku Rehs nawiązał do dwuznacznej formuły ministra W. Brandta, który na kongresie *SPD* w Norymberdze w marcu 1968 r. użył zwrotu o „uznaniu względnie respektowaniu linii Odra-Nysa do czasu uregulowania sprawy w traktacie pokojowym”. Nie pomogły kilkakrotne wyjaśnienia Brandta, iż mówiąc o uznaniu... nie myślał o uznaniu definitywnym, a jedynie do czasu zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Organizacje rewizjonistyczne nie zaprzestały z tej racji prowadzenia ostrej krytyki pod adresem szefa dyplomacji bońskiej<sup>35</sup>, nie zadowolili ich też bynajmniej dodatkowe wyjaśnienia, jakie Brandt złożył na ten temat w swej najnowszej książce pt. *Polityka pokojowa w Europie*, jakkolwiek cała prasa zachodniemiecka i zachodnioblerlińska cytowała wyłącznie jej fragment odnoszący się do polskiej granicy na Odrze i Nysie<sup>37</sup>. Fragment ten, oddający całą istotę nowej formuły ministra Brandta, którą publicystyka polska określiła jako hamletowski niemalże dylemat: „Jak uznać, nie uznając...”<sup>38</sup>, brzmi następująco:

„Chociaż dla wielu może to brzmieć zaskakująco, ale Republika Federalna nigdy nie żądała dla siebie zwrotu obszarów po drugiej stronie Odry i Nysy. Nigdy nie zażądała ona, ażeby między Polską a NRD utworzono pas terytorialny, który byłby obszarem Republiki Federalnej.

Dlatego też NRF może respektować i uznać aktualną granicę zachodnią Polski, nie odejmując przez to niczego wypędzonym (chodzi o przesiedleńców z Pol-

<sup>33</sup> „Nareszcie wypędzimy was za Odrę i Nysę”. „Życie Warszawy” nr 205 z 25-26 VIII 1968 r. s. 2.

<sup>34</sup> „*Gesamtdeutsches Vorparlament*” tagte. „Der Schlesier” nr 37 z 12 IX 1968, s. 1; *Vertriebenen-Präsident warnt vor „Preisgabe unveräußerlicher Rechte*”, „Der Tagesspiegel” nr 6985 z 1 IX 1968, s. 7; „Dzień stron ojczyźtych” w Berlinie zachodnim. „Dokumentacja Prasowa” nr 782 z 7-13 IX 1968, ss. 786-787.

<sup>35</sup> *Vertriebenen vermissen die Klarheit*. „Die Welt” nr 189 z 15 VIII 1968, s. 4; *Seltamer Kommentar Brandts*. „Frankfurter Rundschau” nr 189 z 16 VIII 1968, s. 2.

<sup>36</sup> W. Brandt, *Friedenspolitik in Europa*. Fischer-Verlag, 1968.

<sup>37</sup> Brandt: *Polen kann sich sicher fühlen*. „Die Welt” nr 184 z 9 VIII 1968, s. 5.

<sup>38</sup> K. Małcużyński, *Na marginesie książki Willy Brandta. Jak uznać, nie uznając...* „Trybuna Ludu” nr 219 z 11 VIII 1968, s. 2.

ski — przyp. J. S.) i nie okradając przyszłych Niemiec. Byłoby zwykłą obłudą niewypowiedzenie tego, o czym wszyscy wiedzą: jeśli w procesie szeroko pomyślanych rozwiązań pokojowych miałyby dojść do zmodyfikowania obecnego stanu rzeczy, to w żadnym wypadku taka modyfikacja nie mogłaby być wynegocjowana wbrew woli narodu polskiego.

Po zadeklarowaniu proponowanej przez nas wzajemnej rezygnacji z użycia siły, Polska może się czuć bezpiecznie w swoich granicach. Taki jest sens naszej polityki, pozbawionej jakichkolwiek ukrytych myśli. Taka jest konsekwencja sformułowania, którego użyliśmy w tej sprawie w deklaracji rządowej z 13 grudnia 1965 r.”<sup>39</sup>

Za komentarzami prasy polskiej wypada zwrócić uwagę, iż pierwsze z cytowanych wyżej zdań ministra Brandta brzmi rzeczywiście zaskakująco, ponieważ przeczy mu faktyczna działalność i deklaracje rządu NRF od samego zarania jego istnienia. Za prawdziwością twierdzenia zawartego w owym zdaniu nie przemawiają już nawet inne sformułowania przytoczonego fragmentu. Minister Brandt stawia bowiem również typowo wydumaną kwestię, jak uznać granicę tak, aby „nie odjąć niczego wypędzonym Niemcom i nie okradać przyszłych Niemiec”, jak uznać, by zostawić furtkę do „zmodyfikowania obecnego stanu rzeczy”, a więc jak zmienić europejskie *status quo*, którego jednym z podstawowych i gwarantujących pokój elementów jest przecież granica na Odrze i Nysie<sup>40</sup>.

W nawiązaniu do powyższego niezbędnym jest zrelacjonowanie i przytoczenie innego jeszcze komentarza z łamów polskiej prasy. Sprawa dotyczy zniekształcania sensu wypowiedzi polskich polityków i komentatorów politycznych przez określone w Niemczech zachodnich koła polityczne, starające się w ten m. in. sposób ośmięszyc i zdyskredytować te osobistości i ugrupowania społeczne w NRF, które działają na rzecz uznania ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie. Jako klasyczny przykład tego rodzaju treści i metod działania zaprezentowane zostały czytelnikom polskim wyjątki z artykułu Siegmara Schellinga, który na łamach ukazującego się w Kolonii tygodnika katolickiego „Rheinischer Merkur”<sup>41</sup> pisał m. in.:

„Wpływowy polski dziennik 'Życie Warszawy' wypuścił kota z worka i otworzył w ten sposób oczy tym wszystkim w NRF, którzy zarówno przed, jak i po wydarzeniach czeskich, chowają głowę w piasek. Z jakąż to powagą występowali w ostatnich latach i miesiącach niezliczeni politycy, naukowcy i intelektualiści, by skłonić wreszcie Bonn do uznania linii Odry-Nysy. Jakież nadzieje na rozkwit niemiecko-polskich i niemiecko-radzieckich stosunków rokowali sobie w wypadku tego uznania. Teraz, gdy z tych z cierpliwością syconych życiowych wizji pozostały tylko złudzenia, ich rozczarowanie jest zrozumiałe.

Mianowicie, 'Życie Warszawy' w jednym ze swych ostatnich numerów przypisuje właśnie tym kołom w NRF, które opowiadają się za uznaniem *status quo* w Europie, a tym samym za uznaniem linii Odry-Nysy, że chodzi im w pierwszej linii o podkopywanie jedności Paktu Warszawskiego. Podobny zarzut musi gorzko trafić w naszych domowych odro-nysańskich bojowników.

Ale w istocie należy tylko powitać z zadowoleniem, iż 'Życie Warszawy' używa tak twardego języka. Po tym rozlegającym się donośnie policzku, nawet będący w dobrej wierze winni sobie uzmysłować, że ich niewątpliwie nie pomyślane złe oferty trafiły pod fałszywy adres”<sup>42</sup>.

<sup>39</sup> *Ibidem*.

<sup>40</sup> *Ibidem*.

<sup>41</sup> S. Schelling, *Die Oder-Neisse-Kämpfer. Illusionen über eine Honorierung durch Moskau*. „Rheinischer Merkur” nr 40 z 4 X 1968, s. 2.

<sup>42</sup> *Ibidem*; tłumaczenie — R. Wojna, *Stare metody, niezmiennie cele*. „Życie Warszawy” nr 249 z 16 X 1968, s. 2.

W konkluzji tego artykułu Schellinga czytamy:

„W rezultacie podobnych stwierdzeń trzeba się rzeczywiście zapytać autorów wydanego w 1965 r. 'Memorandum kościoła ewangelickiego w sprawie stosunku do Wschodu' oraz 'memorandum bensberskiego', poświęconego stosunkom niemiecko-polskim, jak reakcja Wschodu zgadza się z ich tezami o uznaniu linii Odrzy-Nysy. Byłaby szkoda, gdyby podobne pytanie jeszcze dzisiaj było uważane przez kościół ewangelicki oraz przez młodych katolickich historyków, polityków i teologów z 'koła bensberskiego' za wyraz złośliwości. Należałoby bowiem mieć nadzieję, że fakty wiodą jednak do lepszego zrozumienia rzeczy”<sup>43</sup>.

Tak więc Schelling zaatakował otwarcie i bezpośrednio autorów dwóch memorandumów oraz pośrednio tych wszystkich obywateli NRF, którzy przede wszystkim z pobudek moralnych opowiadają się za ostatecznym charakterem granicy na Odrze i Nysie. Artykuł „Życia Warszawy” okazał się w tym wypadku zwykłym pretekstem. Schelling nie odważył się zresztą zacytować jednego chociażby fragmentu artykułu „Życia Warszawy”, ponieważ nie znalazłby tam potwierdzenia swych tez. Uczynił to zatem Ryszard Wojna, autor artykułu fałszywie powoływanego przez Schellinga. R. Wojna wyjaśnił równocześnie, że

„nigdy [...] w żadnym z naszych artykułów nie postawiliśmy nikomu z NRF, nikomu, kto domaga się uznania polskiej granicy zachodniej jako rezultatu wojny i zbrodni hitlerowskich — i to bez jakiegokolwiek uwarunkowania — zarzutu, iż działa przeciwko nam, przeciwko ZSRR, iż usiłuje podkopać Układ Warszawski. Byłby to szczyt bzdury!”<sup>44</sup>.

Szczytem zlej woli okazały się natomiast insynuacje zawarte w artykule S. Schellinga. Tego rodzaju wypowiedzi i jawnie formułowane roszczenia terytorialne, również w drugiej połowie 1968 r., powielane były tysiące razy na różnego rodzaju i szczeblach imprezach organizacyjnych ziemkowskich i odwetowych w NRF. One to dominowały i nadawały ton zachodnioniemieckiej propagandzie, znajdując zresztą pełne pokrycie w oficjalnej i praktycznej działalności politycznej sił rządzących w NRF. Siły te w dalszym ciągu i wszelkimi sposobami przeciwdziałały nieproporcjonalnie słabszym w społeczeństwie zachodnioniemieckim, lecz systematycznie narastającym prędojowi realizmu politycznego, które właśnie ze względu na stałe tendencje wzrostu w niesprzyjających warunkach zasługują tym bardziej na uwagę i odnotowanie.

## 5. Przejawy realizmu politycznego w NRF i w Berlinie zachodnim

### a) Realistyczny nurt w łonie kierowniczych kadr FDP

Nie po raz pierwszy czołowi przywódcy FDP przejawiali przysłowiowy zdrowy rozsądek w ocenie niektórych aspektów zachodnioniemieckiej polityki wschodniej. Odnosi się to zwłaszcza do krytycznego stosunku wobec rewizjonistycznej polityki bońskiej. Część przywódców FDP przeciwstawia się jej ostro, opowiadając się równocześnie za uznaniem ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie. Dość przypomnieć tu słynne „Studium Schollwera” i „Godzinę prawdy” Rubina. Obaj ci działacze FDP podtrzymali i częściowo szerzej jeszcze uzasadnili to stanowisko także w drugiej połowie 1968 r.

Wolfgang Rubin, skarbnik FDP, w wywiadzie udzielonym dla „Neue-Rhein Zei-

<sup>43</sup> *Ibidem*.

<sup>44</sup> R. Wojna, *Stare metody, niezmiennie cele*. „Życie Warszawy” nr 249 z 16 X 1968, s. 2.

„tung” wytknął ponownie jawną i nader oczywistą niekonsekwencję wielkokoalicyjnego rządu bońskiego, który z jednej strony deklaruje przy każdej okazji swą wolę „odprężenia”, a z drugiej strony uprawia politykę rewizjonistyczną. Stąd też — jak oświadczył Rubin — nikt w świecie nie wierzy w zapewnienia, że NRF chce osiągnąć proklamowane przez nią cele na drodze pokojowej. Zamiast okopywania się też za wątpliwej wartości formułkami prawniczymi, NRF winna akceptować wszystkie granice na wschodzie. Bez żadnych niedomówień Rubin oświadczył:

„Jeżeli Bonn chce rzeczywiście odprężenia i pokoju w Europie, to rząd federalny, musi wreszcie to, co powinien był zrobić już dawno: uznać granicę na Odrze i Nysie, uznać układy monachijskie za nieważne i za niebyte od początku oraz uznać NRD za równorzędnego partnera”<sup>45</sup>.

Uznania europejskiego *status quo*, jako podstawy normalizacji stosunków z państwami Europy wschodniej, domagał się od rządu NRF W. Schollwer, szef prasowy FDP<sup>46</sup>. Konieczność przeanalizowania na nowo tzw. nowej polityki wschodniej rządu NRF uzasadniał Rolf Schroers, redaktor naczelny organu FDP — „Liberal”. Na łamach tego miesięcznika Schroers, wśród wielu innych postulatów dotyczących zmiany kursu polityki wschodniej NRF, domagał się przede wszystkim faktycznego uznania NRD, uznania granicy na Odrze i Nysie oraz zapowiedzi wyposażenia *Bundeswehry* w broń wyłącznie konwencjonalną<sup>47</sup>. Przeprowadzenie w NRF referendum powszechnego na temat zjednoczenia Niemiec, przy jednoczesnej rezygnacji z roszczeń rewizjonistycznych do ziem zza Odry i Nysy, zaproponował dnia 26 VII 1968 r. na konferencji prasowej w Hamburgu Willy Max Rademacher, krajowy przewodniczący hamburskiej organizacji FDP<sup>48</sup>.

Konsekwentnie utrzymał swe stanowisko wobec kwestii uznania granicy na Odrze i Nysie przez rząd NRF wiceprzewodniczący krajowej organizacji FDP w Badenii-Wirtembergii, naczelny ideolog tej partii i jej największa nadzieja na zwiększenie w kolejnych wyborach stanu posiadania mandatów do *Bundestagu*, prof. dr Ralf Dahrendorf. Jego też wypowiedzi na temat granicy polsko-niemieckiej, jakkolwiek poprzedzane uwagą zbieżną z тезami propagandy rewizjonistycznej, były w swym ostatecznym wydźwięku bardzo jednoznaczne. Tak np. zapytany w wywiadzie dla dziennika „Die Welt” o swą opinię na temat granicy na Odrze i Nysie, nazwanej przez pytającego „linią”, Dahrendorf oświadczył:

„Jestem zdania, iż powstała ona niezgodnie z prawem. Co do tego nie powinniśmy zostawić żadnych wątpliwości. Równocześnie jednak nie powinniśmy oddawać się żadnym iluzjom, że chodzi tu o obiekt, który może być jeszcze przedmiotem rokowań. To nie jest żadna wstępna ofiara. To jest po prostu niezbędna podstawa wszelkiej aktywnej polityki wschodniej, abyśmy w Republice Federalnej przeprowadzili dyskusję z całą otwartością i w celu przekonania tu przeważającej większości opinii o ostatecznym charakterze linii Odra-Nysa. Mało cenię sobie formalne deklaracje rządowe, które nie mają pokrycia w świadomości ludności”<sup>49</sup>.

Ze strony rewizjonistycznych organizacji w NRF prof. Dahrendorf zarzucony został stekiem ordynarnych wyzwisk i gróźb<sup>50</sup>. Ponadto prasa rewizjonistyczna straszyla kierownictwo FDP, iż Dahrendorf je przerasta i ma ambicje objęcia w przy-

<sup>45</sup> Skarbnik FDP krytykuje rząd. „Trybuna Ludu” nr 276 z 7 X 1968, s. 2.

<sup>46</sup> Tropami Don Kichota. „Trybuna Ludu” nr 313 z 13 XI 1968.

<sup>47</sup> R. Schroers, *Neue Kriterien zur Ostpolitik*. „Liberal” nr 8 z sierpnia 1968, s. 579.

<sup>48</sup> *Volksentscheid über Wiedervereinigung*. „Die Welt” nr 173 z 27 VII 1968, s. 3.

<sup>49</sup> *Das Gespräch mit Professor Ralf Dahrendorf*. „Die Welt” nr 178 z 2 VIII 1968.

<sup>50</sup> Tropami Don Kichota. „Trybuna Ludu” nr 313 z 13 XI 1968.

szłości stanowiska kanclerza NRF<sup>51</sup>. Oskarżony został też o działalność „na rzecz Warszawy”<sup>52</sup>.

Prof. Dahrendorf powtórzył swe poglądy na temat granicy na Odrze i Nysie w audycji telewizyjnej „Panorama”, nadanej w pierwszej dekadzie października 1968 r. Podejrzewany w NRF o uzgadnianie i akceptowanie tych poglądów Walter Scheel, przewodniczący federalny FDP, uznał za konieczne odciąć się od wypowiedzi prof. Dahrendorfa. Postąpił tak na konferencji prasowej we Frankfurcie nad Menem dnia 10 października 1968 r. Równocześnie jednak w nawiązaniu do tematu granicy na Odrze i Nysie Scheel wypowiedział pogląd, że jeśli NRF rości sobie pretensje do rozmów z Polakami na temat tej granicy, to tym samym przypisuje sobie prawo wyłącznej reprezentacji Niemiec, którego w rzeczywistości nie posiada<sup>53</sup>.

Szerzej rozwinął Scheel swe dość oryginalne poglądy na temat granicy na Odrze i Nysie w wywiadzie dla „Weserkurier” (z 14 XII 1968), omówione również na łamach biuletynu prasowego FDP-„Freie Demokratische Korrespondenz”<sup>54</sup>. We wspomnianym wywiadzie Scheel wypowiedział się za bardziej realistyczną polityką wschodnią NRF, domagał się rezygnacji rządu bońskiego z roszczeń do reprezentowania całych Niemiec oraz zawarcia „układu generalnego” między NRF a NRD, by w ten sposób zbliżyć się do „osiągnięcia ogólnoniemieckiej wspólnoty” lub przynajmniej nie zamykać do niej drogi. Odrzucając roszczenia rządu bońskiego do reprezentowania całych Niemiec, Scheel pisał m. in.:

„My w *Bundestagu* wysnuliśmy konsekwencje i w tym punkcie głosowaliśmy przeciwko wspólnej rezolucji, ponieważ uważamy, że roszczenia do wyłącznej reprezentacji nie są niczym uzasadnione. Takiego prawa ani nam formalnie nie przekazano, ani nie można go zaczerpnąć z konstytucji, ani też mieszkańcy NRD nie mieliby możliwości przekazania go nam. Skoro więc nie zostało nam to zlecone i nie mamy prawa w sprawach międzynarodowych mówić w imieniu wszystkich Niemców, to nie mamy też tu, w Republice Federalnej, potrzeby omawiania problemu granicy z Polakami, ponieważ nie graniczymy z Polską, lecz z NRD. Z Polakami o linii Odra-Nysa musielibyśmy mówić dopiero wtedy, gdyby kiedyś powstało przedstawicielstwo ogólnoniemieckie, albo gdyby przedstawicielstwa NRF i NRD znalazły się obok siebie przy jednym stole”<sup>55</sup>.

#### b) Sprawa Klausa Bloemera

Dr Klaus Bloemer niejedną już raz wypowiadał się pozytywnie na temat uznania granicy na Odrze i Nysie oraz NRD. Nie zmienił też w tym zakresie swych poglądów jako jeden z czołowych działaczy frakcji parlamentarnej CSU. Te same poglądy i koncepcje polityczne głosił także po objęciu w 1968 r. stanowiska doradcy F. J. Straussa w sprawach polityki zagranicznej. Tak np. w październiku 1968 r. Bloemer udzielił wywiadu wiedeńskiemu dziennikowi „Die Presse”, wypowiadając m. in. pogląd, iż należy uznać koncepcję istnienia dwóch państw niemieckich i uznać „linię Odra-Nysa” za polską granicę zachodnią. W obawie przed ewentualnym identyfikowaniem tych twierdzeń ze stanowiskiem kierowniczym kół CSU, czy też nawet przewodniczącego tej partii, jej rzecznik prasowy, Kiehl, stwierdził zasadniczą w tej sprawie rozbieżność między generalną linią polityczną CSU a po-

<sup>51</sup> *Der politische Horizont des Soziologieprofessors Dahrendorf*. „Das Ostpreussenblatt” nr 35 z 31 VIII 1968, s. 2; *Der „Spielraum” des Herrn Professors*. „Volksbote” nr 34 z 24 VIII 1968, s. 3.

<sup>52</sup> *Dahrendorf wirbt für Warschau*. „Der Schlesier” nr 33 z 15 VIII 1968, s. 2.

<sup>53</sup> *Scheel distanziert sich von Dahrendorf*. „Die Welt” nr 238 z 11 X 1968, s. 6.

<sup>54</sup> *Scheel fordert Generalvertrag mit der DDR*. „Freie Demokratische Korrespondenz” nr 19/91 z 13 XII 1968, ss. 2-5.

<sup>55</sup> *Ibidem*.

głędami Bloemera. Kiehl określił je jako wyłącznie osobiste i pozostające bez wpływu na postawę F. J. Straussa<sup>56</sup>.

To pospieszne odcięcie się od poglądów Bloemera nie uchroniło mimo wszystko CSU od niedwuznacznych przytyków prasy springerowskiej, iż wypowiedzi tego rodzaju głosił właśnie doradca F. J. Straussa w sprawach polityki zagranicznej. Przy tej okazji prasa ta zaprezentowała kolejny wariant argumentacyjny, który — przy zachowaniu zawartego w nim sposobu rozumowania oraz stylu — streścić można następująco: Tezy Bloemera są nielogiczne. Nie można bowiem domagać się równocześnie uznania NRD pod względem prawnym. Jeśli bowiem uzna się NRD pod względem prawnym wtedy będzie ona wobec NRF odrębnym państwem. W takiej sytuacji sprawa granicy na Odrze i Nysie dotyczy wyłącznie stosunków między Polską a NRD. Uznanie tej granicy przez NRF miałooby wówczas taki sam sens, jak np. uznanie przez rząd boński wschodniej granicy Polski czy południowej granicy Francji. Tym samym springerowska prasa sugerowała, iż uznanie NRD jest równoznaczne z uznaniem granicy na Odrze i Nysie<sup>57</sup>.

W rezultacie rozpętanej nagonki dr K. Bloemer pozbawiony został stanowiska doradcy ministra finansów F. J. Straussa. Jako powód zwolnienia prasa zachodni-niemiecka podała w połowie października 1968 r. fakt, iż Bloemer, który był doradcą przewodniczącego CSU w sprawach dotyczących polityki zagranicznej, występował od pewnego czasu oficjalnie za uznaniem przez rząd NRF ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie oraz NRD. Sprawa Klausa Bloemera jest jeszcze jednym dowodem trudnej sytuacji tych realistów politycznych NRF, którzy w ten czy w inny sposób odbiegają od linii reprezentowanej przez siły będące tam u władzy<sup>58</sup>.

### c) Echa wywiadu ambasadora Helmutha Allardta

Znaczne poruszenie w Bonn wywołał Joachim Berser, redaktor naczelny dziennika „Kölner Stadtanzeiger”, publikując na łamach swego czasopisma sprawozdanie z rozmowy, jaką przeprowadził w Moskwie z tamtejszym ambasadorem NRF, Helmuthem Allardtem. Po latach bezbarwnych postaci na tym stanowisku, Allardt w pewnym sensie przypominał swym dynamizmem i większą elastycznością b. ambasadora H. Krolla. W pewnym stopniu przyczynił się też do nadania rozgłosu sprawie granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie.

W rozmowie z redaktorem Berserem ambasador Allardt wskazywał na konieczność poprawy stosunków między NRF i ZSRR. Allardt radził więc w związku z tym m. in., by oficjalnie przyznać, że to właśnie Niemcy obciążyły się wobec Związku Radzieckiego winą za dokonanie potwornego bezprawia i zbrodni, że z ich winy zginęło 20 milionów obywateli ZSRR. W tym samym kontekście Allardt wyraził ubolewanie, że rząd NRF nie uznał w porę granicy na Odrze i Nysie i że podobnie nie wyraził we właściwym czasie gotowości do podpisania układu o nonproliferaacji, co już dawno należało w Bonn załatwić, aby i w tym punkcie rozwiązać nieufność ZSRR. W nawiązaniu do tematu granicy na Odrze i Nysie Allardt wyraził ponadto pogląd, iż — jego zdaniem — uznanie jej we właściwym czasie mogło przynieść NRF pewne korzyści, których w tej chwili już absolutnie uwzględnić nie można, ponieważ jest za późno. W ocenie polityki wschodniej NRF ambasador Allardt zaprezentował pogląd, iż najmniejsza chociażby w niej myśl ukrywająca intencję robijania jedności państw socjalistycznych z góry skazuje tę politykę na całkowite

<sup>56</sup> *Distanzierung von Bloemer*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 163 z 17 VII 1968 r., s. 3.

<sup>57</sup> *Unlogisch*. „Die Welt” nr 166 z 19 VII 1968.

<sup>58</sup> *W Bonn — dymisja za żądanie uznania granicy na Odrze i Nysie*. „Życie Warszawy” nr 250 z 17 X 1968.

fiasko. Mimo to sam w odniesieniu do NRD wypowiada zdania godzące w tę jedność, a więc tworzy koncepcje skazane także na niepowodzenie<sup>59</sup>.

Nieukrywane przez Allardta opory przeciwko uznaniu NRD przez NRF nie uchroniły go jednak od otwartych napaści ze strony ziolkowskiej prasy zachodnioniemieckiej, która miała mu szczególnie za złe wspomniane wypowiedzi na temat granicy na Odrze i Nysie. Przy okazji wypomniano też bońskiemu ministerstwu spraw zagranicznych i jego szefowi, iż ambasador Allardt nie przybył mimo wszystko wytłumaczyć się w Bonn ze swych „skandalicznych” wypowiedzi<sup>60</sup>. Wspomniano mimochodem o szczególnym rzekomo zafaniu, jakim Allardta obdarza minister W. Brandt, sugerując tym samym możliwość inspirowania przez centralę krytykowanych zdań, które zresztą zagłuszyła wrzawa protestów kół rewizjonistycznych<sup>61</sup>.

#### d) Tezy Berlińskiego Komitetu Obywatelskiego

Berliński Komitet Obywatelski (*Berliner Bürgerkomitee*) jest luźnym związkiem pewnej grupy czołowych osobistości Berlina zachodniego, do której należy m. in.: Heinrich Albertz, były burmistrz tego miasta, Harry Ristock, rzecznik lewego skrzydła zachodnioberlińskiej organizacji SPD i były powiernik w sprawach handlu międzystrefowego, Kurt Leopold. Komitet ten ogłosił tezy stwierdzające, że oba państwa niemieckie winny wnieść swój wkład do konsekwentnej polityki odprężenia i pokoju w świecie, zmierzać do ograniczenia zbrojeń i zrezygnować z wszelkich form produkcji, stosowania i składowania broni atomowej. Jednocześnie rządy NRF i NRD winny zawrzeć porozumienie w sprawie Berlina zachodniego i swobodnego do niego dostępu oraz wyjazdu we wszystkich kierunkach. W ścisłym związku z powyższym Komitet w swych tezach wypowiedział się na rzecz uznania NRD, anulowania układu monachijskiego i uznania granicy na Odrze i Nysie, ponieważ „Berlin zachodni może utrzymać się tylko wtedy, gdy uda się skonsolidować Europę środkową pod względem politycznym”<sup>62</sup>.

Jak można było oczekiwać, propozycje Komitetu nie wywołały bynajmniej zachwytu w kołach rewizjonistycznych NRF i Berlina zachodniego. Do najmniej w tym przypadku ostrych wystąpień krytycznych można zaliczyć pomawianie autorów tez o „lekkomyślność”. Zarzucano im także cementowanie istniejącego *status quo*, strasząc jednocześnie wyrokiem historii za „zdradę”<sup>63</sup>.

#### e) Realistyczny nurt w ruchu młodzieżowym NRF

Zachodnioniemiecka prasa chadecka i springerowska z nieukrywanym niezadowolaniem przyjęła wyniki VII Zwyczajnego Federalnego Kongresu Młodzieży Związkowej (*DGB-Jugend*), który w końcu listopada 1968 r. odbył się w Brunzshwiku. Niezadowolenie to wywołała przede wszystkim rezolucja Kongresu. Podjęta przez delegatów reprezentujących około 600 tysięcy młodych zachodnioniemieckich pracobiorców, członków związków zawodowych, rezolucja domagała się m. in. wywłaszczenia wydawcy prasowego Springera, zerwania przez socjaldemokratów koalicji rządowej z chadecją, potępienie ustaw wyjątkowych, przywrócenia legalnej działalności partii komunistycznej oraz wznowienia kontaktów związkowych i or-

<sup>59</sup> *Die Worte des Helmut Allardt. Der Bericht des Kölner Stadtanzeigers über eine Gespräch mit Bonns Botschafter in Moskau.* „Süddeutsche Zeitung” nr 192 z 10/11 VIII 1968, s. 7.

<sup>60</sup> *Diplomatischer Eiertanz.* „Der Schlesier” nr 34 z 22 VIII 1968, ss. 1 - 2.

<sup>61</sup> *Ibidem.*

<sup>62</sup> *Albertz und Ristock für Staatsverträge mit der DDR.* „Frankfurter Rundschau” nr 159 z 12 VII 1969, s. 4.

<sup>63</sup> *Anerkennung.* „Der Tagesspiegel” nr 6953 z 28 VII 1968 r., s. 21.



ganizacji młodzieżowych z partnerami w NRD i innych krajach socjalistycznych. W pierwszym już jednak punkcie rezolucji — co stało się zresztą dla prasy rewizjonistycznej NRF głównym kamieniem obrazy — Kongres domagał się uznania NRD, jako suwerennego państwa niemieckiego, oraz uznania granicy na Odrze i Nysie. W tym samym punkcie znalazło się też żądanie przekreślenia układu monachijskiego i wystąpienia NRF z NATO<sup>64</sup>.

Za uznaniem NRD i granicy na Odrze i Nysie opowiedziała się także konferencja młodych socjalistów Nadrenii-Westfalii, domagając się równocześnie od kierownictwa SPD, by partia ta prowadziła kampanię wyborczą m. in. pod takimi właśnie hasłami. Postulat ten wywołał ostrą krytykę jego autorów ze strony rewizjonistycznej i powiązanej z ziomkostwami organizacji tzw. Niemieckiej Młodzieży Wschodu (DJO), która o „rezygnację z jednej czwartej niemieckiego terytorium na wschód od Odry i Nysy” oskarżała m. in. także Młodzieżowy Komitet Polityczny Robotniczej Wspólnoty Ewangelickiej Młodzieży Niemiec (*Jugendpolitischer Ausschuss der Arbeitsgemeinschaft der Evangelischen Jugend Deutschlands — AGEJD*). Za wyrażenie postulatów w sprawie rozszerzenia kontaktów z krajami socjalistycznymi i tolerowanie takowych z młodzieżą NRD ostrą krytyką spotkała Konferencję Młodych Niemieckich Demokratów (*Deutsche Jungdemokraten*) oraz kierownictwo nadrzędnej organizacji młodzieżowej pod nazwą *Bundesjugendring*, która zrzesza 17 wielkich organizacji młodzieżowych i 11 prowincjonalnych filii<sup>65</sup>.

Przedstawiciele związków studenckich i zawodowych wraz z innymi organizacjami społecznymi utworzyli na początku 1968 r. w Monachium wspólną organizację antynazistowską pod nazwą Akcja Demokratyczna (*Demokratische Aktion — DA*)<sup>66</sup>. Należą do niej m. in. tak wybitne osobistości jak: pisarz H. Böll, Günther Weisenborn, aktor Dieter Hildebrandt, członek zarządu *IG Metall — Georg Benz*, laureat nagrody Nobla prof. Born i prokurator generalny Hesji, dr Bauer. *DA* domaga się nie tylko rozwiązania *NPD*. W listopadzie 1968 r. monachijska *DA* zwróciła się do federalnego ministra spraw wewnętrznych NRF, jak i do ministrów spraw wewnętrznych w rządach krajowych, z żądaniem rozwiązania i zakazu działalności dla zbliżonej do *NPD* i równie ekstremistycznej organizacji *Aktion Oder-Neisse (AKON)*, osławionej z racji swych szczególnie antypolskich wystąpień<sup>67</sup>.

## 6. Zachodniemieckie prognozy polityczne

Helmut Schmidt, przewodniczący frakcji *SPD* w *Bundestagu*, wyraził pogląd, iż dla oceny aktualnej sytuacji politycznej w świecie, a tym bardziej dla orientacyjnych chociażby przewidywań dalszego jej rozwoju, nie wystarczają tylko raporty placówek dyplomatycznych i korespondentów akredytowanych w stolicach obcych państw. Z przekonania tego wypłynęło też konkretne zapotrzebowanie pod adresem Niemieckiego Towarzystwa dla Spraw Polityki Zagranicznej (*Deutsche Gesellschaft*

<sup>64</sup> Za uznaniem NRD i granicy na Odrze i Nysie. *Młodzież związkowa contra Bonn*. „Trybuna Ludu” nr 340 z 10 XII 1968; *Deutsche Jugend auf politischem Irrweg. Gewerkschaftsjugend (DGB) und Evangelische Jugend in der Resignation*. „Die Pommersche Zeitung” nr 50 z 14 XII 1968, s. 2.

<sup>65</sup> *Ibidem*.

<sup>66</sup> Nie mylić z organizacją o tej samej nazwie *Demokratische Aktion*, która powstała w styczniu 1967 r. i działała do października 1968 r. w Bonn z inicjatywy głównie działaczy *FDP* (np. Karl Hermann Flach, Rolf Schroers). Stanowiła ona swego rodzaju pomost między lewicowymi socjalistami i mieszczańskimi liberałami, którzy jednoczyli swe wysiłki w walce przeciwko koalicji rządowej *CDU/CSU — SPD*. Rzecznik bońskiej *DA*, prof. Scheuch, uzasadniał jej rozwiązanie tym, iż krytyka rządów wielkiej koalicji stała się „powszechna” („Frankfurter Rundschau” nr 251 z 20 X 1968, s. 2).

<sup>67</sup> *Für Verbot der Aktion Oder-Neisse*. „Süddeutsche Zeitung” nr 276 z 16/17 XI 1968, s. 9.

für *Auswärtige Politik*) i jego Instytutu Badawczego w Bonn, by wzorem odpowiednich placówek amerykańskich podjąć się opracowania na lata siedemdziesiąte prognozy perspektywicznego rozwoju stosunków i polityki tych państw, które uznano za najważniejsze również dla przyszłej polityki zachodnioniemieckiej, a przede wszystkim dla polityki dotyczącej tzw. kwestii niemieckiej.

W tym celu, na podstawie jednolitego kwestionariusza, naukowcy i publicyści wspomnianego towarzystwa poddali wnikliwej i wielostronnej analizie m. in. narodowe interesy, stabilizację systemu rządów, rozwój gospodarczy i społeczny oraz przewidywany rozwój poglądów na sprawy polityki światowej i w kwestii niemieckiej dziesięciu państw, a mianowicie: USA, W. Brytanii, Francji, Włoch, Jugosławii, Czechosłowacji, Polski, NRD, ZSRR i ChRL.

Każda analiza stała się przedmiotem szerokiej dyskusji w gronie specjalistów *Deutsche Gesellschaft für Auswärtige Politik*. Wyniki dyskusji zaważyły o ostatecznej treści i formie poszczególnych analiz, wydanych drukiem pod koniec 1968 r.<sup>68</sup> Ich autorzy nie rościli sobie pretensji do pełnego wyczerpania tematu, co nie było zresztą w tej pierwszej próbie politycznej futurologii możliwe. Mimo to na odnotowanie zasługuje zamieszczona w przedmowie uwaga wydawcy, iż polityki zagranicznej nie można kształtować według pobożnych życzeń, a iluzje są w ogóle niebezpieczną podstawą do podejmowania politycznych decyzji i mogą zagrażać wręcz fizycznej egzystencji własnego narodu. Deklarowaną intencją wydawców publikacji była chęć dopomożenia zachodnioniemieckiej opinii publicznej w rozróżnianiu między iluzorycznymi życzeniami a faktycznymi możliwościami<sup>69</sup>.

Interesująca nas kwestia granicy polsko-niemieckiej nie była w powoływanych analizach poruszana bezpośrednio i nie stanowiła odrębnego pytania. Wynikała ona jednak pośrednio z odpowiedzi na pytanie dotyczące stosunku danego państwa do kwestii niemieckiej w ogóle, a wzajemnego stosunku obu państw niemieckich w szczególności.

Spośród aktualnych sojuszników NRF jedynie USA, ze względu na mocarstwową pozycję, uwalniane są przez ekspertów zachodnioniemieckich od podejrzania o potajemną chęć utrzymania podziału Niemiec w celu ich osłabienia. Ci sami eksperci przyznają jednak, iż od lat dyplomaci amerykańscy rozważają różne koncepcje, m. in. ewentualnej konfederacji obu państw niemieckich, których to jednak zamysłów ze względu właśnie na NRF nie wypowiadają publicznie. Stąd też m. in. autor odpowiedniej analizy nie podjął się określenia przyszłego stosunku USA do ewentualnej konfederacji lub neutralizacji Niemiec<sup>70</sup>.

Mógł sobie na to pozwolić natomiast autor prognozy dotyczącej polityki W. Brytanii. Przyjmował on, iż polityka brytyjska będzie wprawdzie nadal opowiadać się za zjednoczeniem Niemiec, pojmowanym jednak jako proces długofalowy, w praktyce zaś nastawiać się będzie na utrzymanie *status quo* w kwestii niemieckiej i na rozpatrywanie jej przez pryzmat możliwości odprężenia stosunków międzynarodowych. Stąd m. in. NRD traktowana będzie przez W. Brytanię jako realność, którą należałoby uznać co najmniej *de facto*. Przewiduje się, iż w związku z tym Brytyjczycy pilnie śledzić będą te głosy zachodnioniemieckie opowiadające się za uznaniem NRD *de iure* lub *de facto*. Zainteresowanie W. Brytanii ściślejszą pod każdym względem współpracą z zachodnimi państwami europejskiego kontynentu w ramach EWG tłumaczy się m. in. tym, jakoby W. Brytania chciała ustrzec NRF przed zasklepieniem się wyłącznie lub głównie w narodowych interesach.

<sup>68</sup> *Aktuelle Aussenpolitik. Schriftenreihe des Forschungsinstituts der Deutschen Gesellschaft für Auswärtige Politik. Prognosen für Europa. Die siebziger Jahre zwischen Ost und West.* C. W. Leske Verlag, Opladen 1968, s. 140.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 7.

<sup>70</sup> *Ibidem*, ss. 25 - 26.

Najmniej enigmatycznych sformułowań i niedomówień znalazło się w ekspertyzie dotyczącej stanowiska Francji. Stwierdza się tam jednoznacznie, iż we francuskiej polityce w sprawie Niemiec należy rozróżniać oficjalne stanowisko od celów, do których ona zmierza rzeczywiście. Połączenia obu państw niemieckich nikt sobie we Francji poważnie nie życzy, jakkolwiek tradycyjni „Europejczycy” francuscy głoszą nadal tezy o zjednoczeniu Niemiec i ich przynależności do zachodniego świata. Według omawianej tu ekspertyzy, złożona z NRF i z NRD Rzesza niemiecka — w czym zgodni są zarówno gaulliści jak i opozycja — naruszałaby równowagę w Europie i ze względu na swą przewagę gospodarczą podważałaby Wspólny Rynek. Kwestionowałaby jego istotę nawet wtedy, gdyby doszło do ograniczenia zbrojeń.

Centrowe ugrupowania polityczne Francji — twierdzi się w dalszym ciągu w omawianej ekspertyzie — od *SFIO* po Giscarda d'Estaing zainteresowane są w gruncie rzeczy w utrzymaniu *status quo*, akceptują podział Niemiec, przy czym pewne tylko różnice sprowadzają się do pytania czy podział ów polegać ma na konfrontacji (Mollet, Lecanuet), czy też na kooperacji (Mitterand) obu części Niemiec. Badania opinii publicznej wykazały, iż wprawdzie 60% Francuzów przyznaje Niemcom prawo do zjednoczenia, ale w gruncie rzeczy wielu z nich podziela pogląd wyrażony metaforycznie przez François Mauriac: „Kocham Niemcy tak bardzo, iż chciałbym ich mieć chętnie dwoje”.

Ci sami opiniodawcy zachodniemieccy wyrażali o społeczeństwie francuskim pogląd, że niezależnie od takiego czy innego nastawienia wobec polityki prezydenta de Gaulle'a podziela ono zasadniczy kurs jego polityki w sprawach faktycznego zbliżenia Bonn i Berlina wschodniego, uznania granicy na Odrze i Nysie, normalizacji stosunków Bonn ze wszystkimi państwami Europy wschodniej itd. Nie liczono się ponadto z tym, by jakkolwiek inny niż gaullistowski rząd francuski mógł prowadzić inną w tym zakresie politykę z wyjątkiem — być może — sprawy wystąpienia z NATO<sup>71</sup>.

Z brutalną niemalże szczerością sformułowane zostały oceny i dalsze perspektywy rozwoju stanowiska Włoch w kwestii niemieckiej. W ekspertyzie twierdzi się mianowicie, iż włoscy politycy wszystkich partii politycznych byłiby wręcz zadowoleni, gdyby podział Niemiec utrzymany został na zawsze, ponieważ wraz z całym społeczeństwem włoskim podzielają obawę przed zjednoczeniem narodu, który ze względu na swą liczebność oraz potencjał przemysłowy sięgać mógłby po hegemonię w Europie. Z tego względu z uczuciem ulgi przyjęto podobno we Włoszech wzniesienie „muru” granicznego w Berlinie w 1961 r., z takim samym uczuciem ulgi odnotowuje się też wypowiedziane niekiedy w NRF głosy o rezygnacji ze zjednoczenia obu państw niemieckich. Poza tym — zdaniem powoływanych ekspertów — jeśli to tylko możliwe, Włosi unikają oświadczeń na temat kwestii niemieckiej. Rząd włoski zajmuje w tej sprawie stanowisko tylko wtedy, gdy wynika to z jego sojuszniczych zobowiązań. W NRF nie uwzględnia się poza tym faktem, że stosunki między Bonn i Rzymem obciążane są akcjami terrorystów na obszarze Górnej Adygi, nazywanej w Niemczech zachodnich w dalszym ciągu Południowym Tyrolem. Na stosunki te rzutuje w każdym razie ujemnie fakt istnienia i prowadzenia działalności przez takie organizacje rewizjonistyczne, jak np. *Hilfswerk Südtirol* w Monachium i *Freundekreis Südtirol* w Bonn<sup>72</sup>.

W podsumowującym wszystkie analizy i prognozy posłowniu znalazło się w interesującym nas przedmiocie m. in. stwierdzenie ogólne, według którego kwestia niemiecka ciąży już wszystkim wyraźnie i najchętniej usunięta zostałaby z listy

<sup>71</sup> *Ibidem*, ss. 48 - 50.

<sup>72</sup> *Ibidem*, ss. 62 - 63.

problemów, które utrudniają porozumienie. Najlepiej byłoby — pisał w tymże podsumowaniu Wolfgang Wagner, wydawca czasopisma „Europa-Archiv” — aby Niemcy mniej lub bardziej pogodzili się z aktualnie istniejącym *status quo*, ponieważ:

„tylko wzgląd na niemieckiego partnera powstrzymuje większość sojuszników NRF od wyrażenia tego dobitniej. O przywróceniu terenów zza Odry i Nysy do Niemiec nikt nie chce słyszeć. Dla Republiki Federalnej nie rozwiązaniem pozostaje problem, jak prowadzić politykę zmierzającą do odprężenia, nie godząc się jednak z istniejącym *status quo*”<sup>73</sup>.

Oczywiście, iż jedno drugie wyklucza i dla potwierdzenia tego faktu nie potrzeba w ogóle przeprowadzać żadnych ekspertyz. Tymczasem rząd federalny NRF pod koniec 1968 r. wystąpił ponownie z propozycją nawiązania negocjacji z Polską, kwestionując równocześnie ostateczny charakter jej terytorialnego *status quo*. Dwukrotnie w ciągu grudnia 1968 r. Gerhard Jahn, parlamentarny sekretarz stanu w zachodnioniemieckim ministerstwie spraw zagranicznych, oświadczył oficjalnie, iż rząd NRF jeszcze przed ostatecznym zawarciem traktatu pokojowego gotów jest do podjęcia rozmów „w kwestii Odry-Nysy” i że gotów jest „tę linię graniczną” włączyć do proponowanych przez siebie deklaracji o rezygnacji z użycia siły. Według relacji i interpretacji korespondenta „Die Welt” z Marburga, gdzie Jahn mówił na ten temat dnia 9 grudnia 1968 r., oznacza to „respektowanie linii Odra-Nysa aż do czasu zawarcia traktatu pokojowego. Gdyby zaś kiedyś miało dojść przy tym do zmiany obecnego stanu rzeczy, to tylko za wolną wolą narodu polskiego”<sup>74</sup>.

Dość często w rewizjonistycznych kołach NRF spotykane i swoiście interpretowane pojęcie „wolnej woli narodu polskiego” pozwala z dużym prawdopodobieństwem domniemywać, iż również sekretarz stanu Jahn myślał o Polsce w innym układzie sił, bez gwarantujących trwałość jej granic sojuszników. Być może myślał także o Polsce innej pod względem społeczno-ustrojowym. W każdym razie używał innych tylko formuł, które w niczym jednak nie zmieniły faktu, iż rząd NRF w dalszym ciągu kwestionuje ostateczny charakter polskiej granicy zachodniej, kamuflując swe zamiary jedynie deklaracjami o „wyrzeczeniu się stosowania siły”. Istota zaś sprawy — by powtórzyć za premierem J. Cyrankiewiczem — nie leży w tym, czy ktoś się wyrzeka użycia siły w momencie, gdy nie jest zdolny jej użyć. Istota rzeczy polega na bezwzględnym uznaniu istniejącego w Europie ładu międzynarodowego, jaki się ukształtował w wyniku II wojny światowej.

Zainteresowanie rządu NRF w utrzymywaniu stanu tymczasowości w Europie posiada nadto określone tradycje. Pogardliwe nazywanie Polski międzywojennej przez Rzeszę „państwem sezonowym” skończyło się ostatecznie kataklizmem wojennym w newralgicznym punkcie świata. Odpowiednie paralele dla współczesnej bońskiej „doktryny tymczasowości” w Europie winny zatem odstąpić od jej podtrzymywania i tolerowania. Stąd też w powoływanym przemówieniu premiera Cyrankiewicza znalazły się m. in. następujące sformułowania:

„My odrzucamy doktrynę tymczasowości w Europie. Stoimy na stanowisku istniejącego *status quo*. [...] My nie jesteśmy, tak jak nam to przypisuje demagogia bońska, przeciwni normalizacji. Ale jesteśmy przeciwni budowaniu złudnych nadziei na ruchomych piaskach tymczasowości. Trzeba stanąć *de facto* i *de iure* na twardym gruncie *status quo*”<sup>75</sup>.

Janusz Sobczak

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 138.

<sup>74</sup> Jahn: *Unverändert zum Gewaltverzicht bereit*. „Die Welt” nr 288 z 10 XII 1968, s. 5.

<sup>75</sup> *Po V Zjeździe. Problem niemiecki*. „Trybuna Ludu” nr 326 z 26 XI 1968.